Rok XXXVI | Niedziela 7 lipca 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 27

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

„Eucharistia — Poloniae Victoria"

Napisał jeden z pisarzy, zdaje się prof. Hemelink z Marburga, iż Kościół katolicki przeżywa dziś „wiosnę świętą", szczególniej „wiosnę eucharystyczną". Tak też jest. Rozpoczęło się to już przed wojną międzynarodowemi kongresami eucharystycznemi. Pierwszy odbył się jeszcze w r. 1881 w Lille, a potem prawie rok po roku urządzano niezwykłe manifestacje religijne po wszystkich główniejszych miastach Europy. VI Kongres eucharystyczny był w Paryżu w r. 1888, VIII w Jerozolimie 1893, XVI w Rzymie, 1905, XIX w Londynie 1908. Pamiętny kongres, urządzony tuż przed wojną w stolicy b. monarchji austro-węgierskiej w Wiedniu. Wojna powstrzymała manifestacje katolickie, ale niedługo po wojnie rozpoczyna się nowy szereg kongresów eucharystycznych, któremi zdumiewa się świat cały. Bowiem po kongresie eucharystycznym w Rzymie w r. 1922 przychodzi kolej na Nowy Świat. Chicago ogląda olbrzymią manifestację w r. 1927, a stolica piątej części świata Sydney w 1928 r. Przyjmuje się również zwyczaj urządzania kongresów eucharystycznych krajowych i diecezjalnych.

Skąd ten pęd ludzkości ku Eucharystji? Wytłumaczenie tego dziwnego zjawiska w najnowszych czasach jest trudne. Powtarza się pełne znaczenia słowo biskupa Augustyna: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu". Ludzie chcą być blisko Boga, chcą być zjednoczeni z Bogiem, wstępują na drogę ku pokojowi, pragną zbliżenia, pojednania, rozbrojenia, zjednoczenia. I dobrze w głębi swego ja odczuwają, że droga do tego wiedzie przez Eucharystję. Eucharystja bowiem zaspokaja pragnienie człowieka, by „być blisko Boga, być z Nim jedno". Eucharystja zbliża zjednoczenie ludzkości, niesie rozbrojenie serc i umysłów i zapowiada pokój ogólny.

Pytamy nieraz z powątpiewaniem: „Czy możliwe jest kiedyś ogólne rozbrojenie, pokój światowy?" Patrzymy na usiłowania szlachetnych jednostek wielkiego Wilsona, mamy podpisany pakt Kelloga. Na oko wszystko dziś zdaje się przybliżać realizację pokoju. — Świat się zmniejszył, odległości jakby nie istnieją, ludzie porozumiewają się przez telefon, radjo. Ale to jeszcze pokoju nie da, nie zapewni, bo obok tych objawów patrzy na inne przygotowania, przygotowania zmierzające do nowego zniszczenia ludzkości. Oglądaliśmy wybuch fosgenu w Hamburgu ub. roku. Zbliżenie ciał, wymiana słów, to nie jest jeszcze to, czego ludzkość pożąda. Czegoś więcej potrzeba.

Warunkiem pokoju ogólnego, rozbrojenia serc i umysłów to miłość, która najlepiej uwydatnia się w Eucharystji. Gdy ludzie będą jedno z Chrystusem, będą jedno między sobą. — Gdy dusze rozgrzeją się od ognia Eucharystji, zbliży się upragniona „wiosna ludzkości".

W Polsce jesteśmy od kilku lat świadkami „wiosny eucharystycznej". Oglądamy kongresy eucharystyczne, urządzano w diecezjach. W r. 1928 mieliśmy kongres eucharystyczny w Łodzi, we Lwowie, w Częstochowie. W b. r. odbył się wspaniały kongres dla Pomorza w Toruniu, w ostatnich dniach urządziła kongres diecezja podlaska w Siedlcach i diecezja częstochowska w Sosnowcu.

Niedowiarkowie, obojętni, wolnomyśliciele będą się uśmiechać i powtórzą: „Dawniej koronowaliście obrazy Matki Boskiej, dziś urządzacie kongresy eucharystyczne!" A przecież słusznie powiedziano: „Eucharistia — Poloniae victoria!" Trzeba być uczestnikiem kongresu eucharystycznego, oglądać manifestację katolicką patrzeć na dziesiątki tysięcy uczestników, na rzecz chyba jedyną w swoim rodzaju. Oto w tych dniach znowu w środowisku robotniczem w Sosnowcu robotnicy oddali cześć Eucharystji. Czy to nie ma znaczenia? A w Siedlcach, stolicy Podlasia cały lud wskrzeszonej diecezji wraz z Pasterzem zbliżył się i zjednoczył. Czy to bez znaczenia dla państwa, dla Polski? Czy to nie droga do upragnionego pokoju, do jedności?

W sławnej galerji obrazów w Watykanie znajduje się wspaniałe malowidło pendzla mistrza Rafaela, które nosi nazwę „Disputa". Artysta przedstawił ogół społeczności Kościoła z jego zasadą życiową, a mianowicie Kościół triumfujący z Trójcą Świętą — Kościół wojujący z Najświętszym Sakramentem Ołtarza. W pośrodku

zaś znajduje się „monstrancja“ z Hostją niepokalaną, czyli „Mysterjum fidei“ — tajemnica wiary, jak w słowach konsekracji jest nazwana. Ten obraz, to niejako symbol na dni dzisiejsze, hasło, by ludy Eucharystję wysunęły jako punkt centralny wszelkiej nadziei na przyszłości zjednoczenie ludów.

Dwaj biskupi, podlaski i częstochowski, którzy urządzili w swoich diecezjach kongres eucharystyczny, poszli wślad za wskazaniem papieża Leona XIII, który w encyklice o Sakramencie Ołtarza („Mirae caritatis“) 28/V 1902 żądał, „by coraz wyraźniej i dobitniej głosić moc Eucharystji a przedewszystkiem Jej skuteczność na potrzeby i braki życia teraźniejszego“.

Wielka manifestacja religijna i katolicka, w której wzięły w Sosnowcu i w Siedlcach udział dziesiątki tysięcy katolików napawa nas prawdziwą radością i każe rokować o przyszłości państwa i Kościoła w myśl zdania „Eucharistia Poloniae victoria“. *L. K.*

Homilja biskupa Kepplera

na 9 niedzielę po Świątkach.

(Łuk. 19, 41—47).

„Nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu, ponieważ nie poznałoś czasu nawiedzenia twego“! (Łuk. 19, 44).

Po raz ostatni przychodzi Pan do Jerozolimy, a to wejście Jego zamienia się w pochód triumfalny. On sam chce tego i sam postarał się o to. Nie jak zwykle, pieszo, spokojnie i wśród Swoich uczniów wstępuje teraz do miasta. On posyła naprzód Swych uczniów i każe przyprowadzić Sobie źrebię oślicy, na którem jeszcze nikt z ludzi nie siedział, — bo teraz miało się spełnić słowo proroka Zacharjasza: „Raduj się wielce, córko Syjonu, wykrzykaj córko Jeruzalem: Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy“ (9, 9).

Na wieść, że On się zbliża, rzesze ogromne płyną ze stolicy na Jego spotkanie. Urządzają Mu przyjęcie królewskie, rozścielają suknie swoje jakby dywany na Jego drodze i rzucają na nią gałęzie palmowe i otaczają Go z uniesieniem radosnem. A kiedy pochód stanął na wyżynie Góry Oliwnej i ukazało się miasto święte, ogarnął cały lud zapał niesłychany, który wybuchnął w głośnych okrzykach i śpiewach pochwalnych. Tłumy, które poprzedzały i które szły za Nim, wołały mówiąc: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, co idzie w imię Pana! Hosanna na niebiosach“! (Mat. 21, 9).

Chwila to wielka i uroczysta. Można było mniemać, że teraz rozpoczyna się Królestwo Boże pełne blasku i wspaniałości. Czyż teraz zwyciężył ostatecznie duch lepszy w narodzie żydowskim i pęknął lód niewiary? Czy teraz ostatecznie miasto święte legnie u stóp swego Zbawcy i Odkupiciela? — Na to daje odpowiedź Ewangelja. Jezus płacze, płacze wśród radującej się rzeszy, płacze nad Jerozolimą. A do tych łez dodaje skargę, a do skargi dodaje groźbę, a do groźby surową karę, a potem dopiero znowu naucza. Bogata zaiste jest treść tej Ewangelji. Rozpatrzmy ją w całości.

Łzy w oku ludzkiem wzruszają nas zawsze. Łzy w oczach silnego męża chwytają za serce. Łzy w oczach Zbawiciela wstrząsają do głębi. Z jakiej płyną one duszy! I nad kim płyną? On płacze nad Jerozolimą, mówi Ewangelista. I słowo

Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III.

(Ciąg dalszy).

Otwiera ich zastęp, przed Skargą jeszcze, o. Bernard G o ł y ń s k i. Żarliwiec wielki, asceta, fanatyk idei św. Ignacego Zakonodawcy, nie był Gołyński typem kapłana rozleglejszej wiedzy, nie żywił aspiracyj pisarskich, nie błyszczał na ambonie, czy na polemicznej trybunie. Potomek zamożnej rodziny ziemiańskiej, działał początkowo w Brunsberdze, Jarosławiu, Pułtusku i w Krakowie, jako pomocnik prowincjała. Dobiegał 40-stki kiedy wysłany został z Litwinem, o. Bartłomiejem Tomaszewiczem w 1585 r. po o. Szymonie Nikowiczu do Szwecji, na superjora misji tamtejszej. Przybywszy na dwór stokholmski w momencie, kiedy tam po drugiem małżeństwie Jana III Wazy ostatnia dla katolików wybiła godzina, pozyskał sobie Gołyński względy dorastającego królewicza Zygmunta, który się nim zaopiekował, a jezuita ze swej strony nie omieszkał umocnić go w wierze, ucząc łączyć interes tej ostatniej z dobrem i chwałą zakonu. Skoro królewicz zasiadł niebawem na tronie polskim, powrócił z nim do ojczyzny także o. Gołyński i objął odpowiedzialne obowiązki spowiednika królewskiego, sprawując je pilnie aż do śmierci, przez lat dwanaście. U króla cieszył się największą łaską i autorytetem *(maxima gratia et auctoritate)*, w obcowaniu nadzwyczaj miły i życzliwy *(in conversatione admodum erat felix et gratus)*, jak powiada o nim kronikarz zakonny. Tenże Wielewicki świadczy, że właśnie Gołyński wywierał w tych latach najsilniejszy wpływ na umysł monarchy (zwłaszcza zapewne po 1592 r.), oczywiście w duchu kontrreformacyjnym [4]). Posądzano go nawet z tego powodu o intryganctwo i tem sobie należy tłumaczyć niechęć, z jaką się doń odnosili starzy dworzanie z czasów Batorego: jeden z nich, wielki zawadjaka, podkoniuszy Porudyński (ten sam, który przyparł raz Skargę na ulicy koniem do muru) obraził nawet dotkliwie Gołyńskiego, który miał pozatem także szczególny jakiś zatarg z młodym Jerzym Zbaraskim, z powodu czego ten późniejszy kasztelan krakowski zraził się raz na zawsze do całego zakonu, stając się najbezwzględniejszym jego wrogiem [5]). Że jednak Gołyński nie był ślepym zwolennikiem polityki królewskiej, dowodzi fakt, iż na zjeździe rewelskim 1589 r. najgorliwiej razem ze Skargą

[4]) „Ea tamen Ssimi in eum propensio causa fuit, ut tam in Societatem, quam in eum maxima excitarentur odia, falso sibi persvadentium ipsius directione et consiliis ea a Rege fieri, quae ipsis displicebant“. Wielewicki l. c., VII 269.

[5]) Dobrowolska: „Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich“ Przemyśl 1927, str. 112—3.

Pańskie tłumaczy niemą łez Jego wymowę. Z głębi boleści, z której łzy cisną się do oka. wyrywa się także głos żalu: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim. poznało to. co ci pokój przynosi. teraz jednak zakryte jest przed oczyma twemi“! Jaka to skarga serce rozdzierająca, w tych słowach urywanych, niecałkiem wyraźnych!

O gdybyś ty przecież chciało poznać to. co ci przynosi pokój, prawdziwy pokój serca i duszy. — gdybyś chciało poznać Tego. który sam jeden może i chce ci przynieść ten pokój! Obyś i ty chciało poznać, ty miasto przez Boga umiłowane. serce kraju i narodu, miasto świątyni Bożej i służby Bożej — i ty z całą rzeszą twoich mieszkańców. jak tylu z pośród nich poznało! — Obyś to chciało poznać w tym właśnie dniu twoim. w tym wielkim dniu łaski, który raz jeszcze, ostatni raz ofiaruje ci pokój. O gdybyś to chciało poznać. jakby wtedy wszystko zmieniło się dla ciebie. jakby wtedy był czas i powód do radosnych uniesień. jakby jeszcze teraz wszystko mogło zmienić się na dobre! Ale teraz to zakryte jest przed oczyma twemi: wina twoja zasłania ci wzrok, jakby gęsta mgła tak. iż nic już nie możesz widzieć i poznawać.

Tak skarży się i płacze Zbawiciel, ażeby, jeśli nie całe miasto i cały naród. to przynajmniej jak najwięcej jego synów doprowadzić do zbawienia i pokoju i ocalić od zguby. Jego łzy i skargi proszą i zaklinają: „O Jerozolimo, nawróć się do Pana. twojego Boga“! A Jerozolima? — Łzy Zbawiciela spływają na ziemię — do serca Jerozolimy nie wnikają. Skargi odbijają się o mury miasta. lecz w jego wnętrzu nie znajdują odgłosu.

Zbawiciel zna twarde serce tego ludu: — On puka raz jeszcze grzmiącem słowem groźby. O jakże byłoby to potrzebne. żebyś poznało prawdę: bo „przyjdą na ciebie dni. kiedy nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd“.

Oko Pańskie spogląda nadół, na Jerozolimę. Ale ono nie widzi wspaniałości świątyni, piękności pałaców. ani mocnych murów: ono widzi obraz zniszczenia, widzi gruzy i rumowiska. Ono wnika w przyszłość: widzi, jak chmury nieszczęściem brzemienne ściągają się nad miastem i zlewają na nie boleści niewymowne, grozę wojenną, zburzenie i zniszczenie. On nie słyszy radości, która Go otacza, on słyszy wrzawę bitwy i spiżowy krok legjonów, które ze wszystkich stron coraz ciaśniejszym pierścieniem otaczają miasto. dopóki miecz i głód nie złamie jego siły ostatniej. A wtedy zdobywają je i obalają na ziemię i jego dzieci i nie pozostawiają w niem kamienia na kamieniu. Nie jest to już miasto. lecz pustynia kamienna. a kamienie zbroczone są krwią wielu tysięcy.

To widzi naprzód Zbawiciel i to przepowiada, ale i ta groźna przepowiednia prosi i zaklina: „O Jerozolimo, nawróć się do Pana, twojego Boga“! A Jerozolima? Ona słyszy groźbę, lecz ta jej nie przeraża. Ona słyszy ją i zapomina o niej. Przepowiednia ta spełnia się po czterdziestu latach dosłownie, — lecz spełnia się na niepokutujących.

Zbawiciel wie. jak twarde jest serce tego narodu i On nie poprzestaje na samej groźbie. On uzbraja się gniewem i wymierza karę: wymierza surową chłostę tam, gdzie był szczyt i główne siedlisko winy Jerozolimy. w świątyni. Aż do przybytków świątyni ośmieliły się wtargnąć: lekceważenie praw Bożych, targi i oszukaństwa kupieckie z lichwą i uczyniły dom Boży

---

odradzał Zygmuntowi III wyjazd na stałe do Szwecji i wraz z tymże Skargą zgłosił nawet swą dymisję (na wypadek zrealizowania pomysłu opuszczenia przez króla Polski na zawsze). Skądinąd wiemy. że Gołyński czuł się — podobnie jak Skarga — nienajlepiej w atmosferze dworskiej, widocznie zatem w intrygach zakulisowych nie gustował. Przeniósłszy się w lipcu 1599 r. na własne życzenie w „cieplejszy klimat“ do Sandomierza. tam wnet ducha wyzionął (7 sierpnia), po 29 latach spędzonych w zakonie.

Po tym surowym stróżu moralności na dworze. zajął opróżniony konfesjonał królewski o. Fryderyk Bartsch, z polska Barszczem zwany, z Brunsbergi (ur. 1549), gdzie w kolegjum jezuickiem uczył greki i był rektorem. Promowany, po studjach filozoficzno-teologicznych w Rzymie i Wiedniu. na doktora teologji w Wilnie (1587), superjor gdański i wileński. pełniący chwilowo funkcje prowincjała, w sile wieku jeszcze znalazł port zaciszny na dworze. gdzie działał ze zbudowaniem wszystkich i pożytkiem dla dusz[6]). Typ to poważnego, uczonego polemisty: uzbrojony w dużą wiedzę teologiczną i druzgocącą logikę apologeta. wyszkolony na scholastyce dialektyk, celował w walce na pióra zwłaszcza z najniebezpieczniejszym zapaśnikiem kalwinów litewskich, tytularnym sekretarzem królewskim. A. Wolanem. Wszechstronny, rzutki. znający zagranicę. wyzbywał się w chwilach uniesienia zwykłej oschłości językowo-stylowej swoich pism i odegrał w każdym razie nieocenioną jeszcze należycie rolę w zakonie i na dworze. odznaczywszy się nietylko w bezpłodnej negacji, ale i w formułowaniu pozytywnego programu pracy i lektury dla duchownych. On też namówił Skargę do napisania „Wzywania do pokuty obywatelów Korony polskiej“ (Kraków 1610). będącego testamentem politycznym największego naszego kaznodziei. Legł Bartsch na szańcach swego pisarskiego zawodu († 1609 na tyfus w obozie pod Smoleńskiem. pochowany kosztem królowej Konstancji w Wilnie), stając się „ozdobą nauki zakonu“[7]).

Po Bartschu stanowisko spowiedników monarszych piastowali jeszcze bardzo mało znani jezuici, a mianowicie: o. Justus Rabe. towarzysz St. Warszewickiego na misji w Mołdawji, uczestnik zabiegów o unję brzeską, współwydawca Wujkowego przekładu St. Testamentu, bezimienny a gwałtowny polemista, wkońcu rektor w Kamieńcu Podolskim: o. Michał Bekan (ur. 1550), staruszek chory na podagrę i wreszcie o. Jakób Mark-

---

[6]) „In munere ita se gessit, ut pientissimo Principi admodum charus esset, magnaque externorum aedificatione ac fructu munus hoc obiret“. Wielewicki l. c., XIV, 12.

[7]) Grabowski: „P. Skarga na tle katol. literatury relig. w Polsce w. XVI“, Kraków 1913, str. 256.

domem handlu, dom modlitwy jaskinią zbójców, służbę Bożą służbą mamony. Nie poto, żeby oddać cześć Bogu, przychodziło wielu do świątyni, ale żeby coś zarobić, — nie poto, żeby pokutować za grzechy, lecz żeby służyć grzechowi chciwości i skąpstwa; — nie poto, żeby Bogu składać ofiarę, lecz żeby innych czynić ofiarami wyzysku.

Już raz, na samym początku Swej działalności publicznej, wystąpił Zbawiciel przeciw temu niecnemu nadużyciu, ale to nie odniosło żadnego skutku. Teraz, w tym wielkim dniu nawiedzenia, nie chce zaniechać i tego środka. Wstępuje do domu Swego Ojca, a na widok tego zgiełku targowego rozpala się w Nim cały majestat Jego Bóstwa i wypędza kupców i zmieniających pieniądze i oskarża ich słowami: „Napisano jest: „Dom Mój ma być domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców“.

Tak karze On Jerozolimę: ale i ta kara ma na celu jej poprawę i upomina ją: „O Jerozolimo, nawróć się do Pana, twojego Boga“! — A Jerozolima? Ona odczuwa karę Jezusową, lecz nie poprawia się. Handlarze powracają, targ zaczyna się na nowo, świątynię znieważa się jak przedtem i dlatego staje się ta znieważona świątynia po latach czterdziestu pastwą płomieni. Pochodnia żołnierza rzymskiego podpala ją, a pod jej gruzami konają dzieci Jerozolimy.

Zbawiciel wie o tem i widzi to już naprzód, zanim się stanie, ale jeszcze próbuje ratować Jerozolimę, a przynajmniej tyle jej dzieci ocalić od zguby, ile będzie mógł. Po wszystkich zdarzeniach wstrząsających tego dnia rozpoczyna na nowo spokojnie i łagodnie sprawować Swój urząd nauczycielski i sprawuje go aż do Swej męki codziennie: „I nauczał każdego dnia w świątyni“ — temi słowami kończy się nasza Ewangelja. Świątynia, która zadrżała na straszne słowa karcące rozgniewanego Zbawiciela, odpowiada teraz znowu tylko łagodnym odgłosem na słowa Jego nauki, którą głoszą w Jerozolimie, co jej przynosi pokój i codziennie proszą i zaklinają: „O Jerozolimo, nawróć się do Pana, twojego Boga“! A Jerozolima? Ona słyszy Jego naukę, ale jej nie wierzy. Jeden tylko skutek tej nauki zapisuje Ewangelista (Łuk. 19, 47): „A przedniejsi kapłani i uczeni i starsi z ludu myśleli Go zgładzić“!

Taka jest treść Ewangelji dzisiejszej. Co tu jest bardziej wstrząsające: czy Zbawiciela płacz, skargi, groźby, kary, czy niepokonany opór Jerozolimy? — Ale jeszcze bardziej, niż jedno i drugie, byłoby wstrząsającem, gdyby c h r z e ś c i j a n i e słuchali tej Ewangelji i rozważali jej osnowę, a nie doznawali wstrząśnienia. Zważ to dobrze, grzeszniku: łzy Zbawiciela płynęły i nad tobą i dla ciebie. A jak ty to przyjmujesz? — Czy możesz się śmiać, gdy Zbawiciel płacze? Czy możesz nie troszczyć się i nie smucić z powodu swego grzesznego życia, które Zbawicielowi wyciska łzy? — Wtedy wina Jerozolimy byłaby twoją winą: — nie, twoja wina byłaby większa, bo ty jesteś chrześcijaninem i więcej otrzymałeś łaski niż Jerozolima.

Skarga Zbawiciela tyczy się i ciebie, grzeszniku. O gdybyś i ty chciał poznać, co ci pokój przynosi! Może już nieraz ta skarga tyczyła się i ciebie, w wielkie dni świąteczne roku kościelnego, w tych dniach rozstrzygających twojego życia, kiedy miałeś wybierać między Chrystusem a Beljalem, między niebem a piekłem. A dzisiaj znowu słyszysz to wołanie: Obyś przecież i ty chciał to poznać, w tym właśnie dniu twoim, który i dla ciebie ma być szczególnym dniem

---

w a r t (ur. 1566), rówieśnik króla, pierwotnie jeden z nauczycieli królewiczów.

Spowiednikami królowych byli wyłącznie jezuici niemieccy, kapłani zupełnie średniej miary, protegowani arcyks. Marji Styryjskiej, teściowej Zygmunta III. U boku Anny Rakuskiej zadanie to przypadło najpierw o. Zygmuntowi Ernhoferowi, później zaś nieco o. Fabjanowi Quadrantynowi (Q u a d r a n t i n u s). Ten ostatni, Niemiec z Pomorza (ze Starogardu), nawrócony luteranin (ur. 1549), klient Hozjusza jako student *Collegium germanicum* w Rzymie, wyszedł (podobnie, jak Bartsch i Laterna) z najlepszego kolegjum zakonnego w Brunsberdze. Misjonarz inflancki, prawa ręka biskupa tamtejszego, słynnego filologa A. P. Nideckiego, magister nowicjuszów i kaznodzieja niemiecki u św. Barbary w Krakowie, spożytkował o. Fabjan swe zdolności pisarskie jako apologeta, ujmujący jasnością i popularnością. Znać w nim przedewszystkiem mówcę: miał też podobno wzruszać kazaniami, niczem Laterna za Batorego [8]). Zwolniony 15 maja 1600 r. z dworu po zgonie królowej Anny (która na jego rękach skonała), udał się Quadrantinus do Brunsbergi na kapelanję i tam umarł (1605). Wielewicki nazywa go *vir humilis et ob iucundos mores amabilis* [9]). Jest Quadrantinus autorem nader ważnego źródła do biografji swej koronowanej penitentki, w postaci późno-humanistycznego *speculum*, dedykowanego 10-letniemu synkowi zmarłej, królewiczowi Władysławowi [10])

Niczem nie wybił się natomiast ponad przeciętność długoletni spowiednik Konstancji Wazowej, również oczywiście Niemiec, o. Walenty Seidel (ur. 1571), zausznik tej królowej, o którym np. wiemy, że jego protekcji szukał młody rejent kancelarji kor. ks. Stan. Łubieński, późniejszy podkanclerzy kor. i biskup płocki [11]).

(C. d. n.) *Czesław Lechicki.*

---

[8]) Grabowski l. c., str. 257.

[9]) Wielewicki l. c., VII, 273.

[10]) „Speculum pietatis, continens vitam et obitum Sssimae Annae Austriacae etc.“. Brunsberga 1605 (stron 223). Oprócz przedmowy do królewicza, do niego są też skierowane „Carmina gratulatoria“ przy końcu książki. Układ całości jest następujący: „De vita reginae pars libri prior“, Ad reginam defunctam praefatio. Cap. I: Vitae reginae compendiaria descriptio; cap. II: reginae vita quotidiana, III: parentes, fratres, sorores etc., IV: pueritia, educatio, virtutes etc. Rozdziałów 18; na końcu znajduje się „De obitu Reginae pars libri posterior“ (p. 167 sq.) i „Forma habitusque corporis reginae“ (p. 214—5). Styl poprawny, obrazowanie szkolarskie, opisy kronikarskie, sporo szczegółów charakterystycznych (materjał rozumie się *in crudo*).

[11]) Teki Naruszewicza (rkps.) do r. 1622, I. 114.

łaski. Czy i to wołanie puścisz mimo uszu, jak już je puściłeś tak często? — Czy i z tego dnia nie zechcesz skorzystać i nie dasz Zbawicielowi innej odpowiedzi prócz tej: „Ja nie chcę"?!

Wtedy zagrażać będzie i tobie zagłada Jerozolimy. Wtedy w ciemnej godzinie śmierci otoczą złe duchy twoją biedną duszę i uciskać cię będą strasznemi boleściami i dzieło twego życia ulegnie zniszczeniu i co zgromadziłeś dóbr ziemskich i wszystka praca twoja i wszystkie starania twoje rozpadną się w nicość i nie zostanie ci nic prócz grzechu i winy i one tylko pójdą z tobą przed sąd i ściągną na ciebie piorun potępienia! Słyszałeś już nieraz tę groźbę: od lat dziecięcych przypominano ci rzeczy ostateczne, sąd i piekło. Czyż nareszcie weźmiesz to sobie do serca? Czy i dzisiaj lekkomyślnie tem wzgardzisz? Zaiste, wtedy wina Jerozolimy byłaby twoją winą: — ale nie, twoja wina byłaby większa.

A jak Zbawiciel postąpił z Jerozolimą według zasady, że „kto nie chce słuchać, musi czuć" i jak On, po płaczu, wyrzutach i groźbie jeszcze wymierzył chłostę i karę, — tak i z tobą już zapewne postąpił. Niejedną chłostą dotkliwą, niejednem nieszczęściem i niepowodzeniem, smutkiem i upokorzeniem chciał ci powaby grzechu uczynić niemiłemi i sprowadzić cię na inne drogi, chciał oczyścić świątynię twego wnętrza, która była znieważona hałasem światowym i zgiełkiem targowym ziemskich trosk i namiętności. A czy ta kara ciebie poprawiła? Czyś zrozumiał to nawiedzenie i korzystał z niego, alboś ugiął się tylko, gdy ciężko na sobie odczułeś rękę Bożą, a potem wróciłeś do grzechów dawnych? — Zaiste, wtedy wina twoja była tak wielka i jeszcze większa niż wina Jerozolimy.

Ale chociażby twoja wina była równie wielka jak wina Jerozolimy i jeszcze większa i chociażby nie powiodły się wszelkie próby Zbawiciela, żeby cię uratować, — oto patrz, On jeszcze nie przestaje w Swem miłosierdziu nieskończonem ciebie pouczać: On poucza cię głosem wewnętrznym i Ewangelją dzisiejszą i mojemi słowami „o tem, co ci przynosi pokój".

„Dzisiaj, gdy głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych — oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia" (II Kor. 6, 2)! „Szukajcie Pana, póki nalezion być może, trzymajcie Go, póki jest blisko" (Iz. 55, 6)! Oby każdy z nas w tej godzinie przemówił z głębi serca do Zbawiciela: „Tej łzy, którą wylałeś nademną, nie zapomnę nigdy: dzięki Ci, o Boski Zbawicielu, za Twoje łzy, Twoją skargę, Twoją groźbę, Twoją karę, Twoją naukę: nie będą one dla mnie stracone. Dość długo żyłem w grzechu i chodziłem drogami Jerozolimy: pokoju tam nie znalazłem. Odtąd Ty będziesz moją drogą, mojem życiem i moim pokojem"! Amen.

Przełożył *X. N.*

Społeczna opieka szpitalna.

Opiekowanie się chorymi i udzielanie im pomocy w miarę możności jest obowiązkiem nietylko jednostek, ale i państwa. Państwo musi się tą sprawą zająć, bo tu chodzi o jego siłę i przyszłość. Polepszenie stosunków zdrowotnych to jeden z najlepszych i najważniejszych sposobów do wzrostu i ustalenia potęgi narodu i państwa. Państwo jako całość, jako organizacja, musi tu współdziałać dlatego, że w zwalczaniu chorób wysiłki jednostek czy rodzin często nie wystarczają. Ustawodawstwo państwowe o szpitalnictwie, o kształceniu lekarzy i ich pracy, o higjenie społecznej, o zwalczaniu epidemij i chorób zakaźnych, osobne wreszcie ministerstwo zdrowia i liczne urzędy, oraz olbrzymi a wciąż zbyt skąpy budżet — oto sposoby, któremi państwo próbuje spełniać swój obowiązek wobec choroby, jako zjawiska społecznego o doniosłości państwowej. Te zapasy państwa i pomocniczych organizacyj społecznych i zawodowych w walce o zdrowie i siłę narodu dają już pewne wyniki realne. W tej jednak akcji państwowej, która z konieczności jest nastawiona na działanie masowe, zaznacza się brak bardzo ważny, nieraz o skutku zabiegów rozstrzygający: brak czynnika osobistego, brak indywidualnej opieki nad chorymi.

Państwowa, ustawowa, masowa opieka nad chorymi w szpitalach i innych zdrowotnych instytucjach państwowych pobudza do tworzenia wielkich koszarowych zakładów, wymaga złożonych systemów biurowych i administracyjnych. Jednostka staje się tam numerem, choroba interesującym lub nieciekawym przypadkiem medycznym, dowodem jednym więcej na pewne tezy medycyny lub higjeny. Kto tylko zna trochę dokładniej życie i administrację wielkich szpitali państwowych i klinik uniwersyteckich, ten wie dobrze, jak pod względem indywidualizacji instytucje te niedomagają. Zuniformowane, tysiącem formularzy, druków i formalności, oraz masą obciążone szpitalnictwo państwowe, bezosobiście, urzędowo, jak „kawałki" czy numery traktujące ludzi chorych, musi być uzupełnione przez społeczną indywidualną opiekę nad chorymi. Ma ona opiece nad chorym nadać charakter osobisty współczucia i miłości chrześcijańskiej, braterskiej, ma umożliwić i wykonać postulat nowoczesnej medycyny: leczyć nietylko choroby, ale ludzi chorych, całego człowieka chorego wraz z jego psychiką, dla której choroba jest także kryzysem duchowym, religijnym, a pod względem ekonomicznym często ruiną. Lekarz szpitalny czy ambulatoryjny, mający w kilku godzinach urzędowych do zbadania kilkudziesięciu lub więcej chorych, nie może więcej czasu poświęcić każdemu z nich, musi ograniczać się do rzeczy najkonieczniejszych. Często warunki techniczne (badanie na sali szpitalnej czy ambulatoryjnej wobec innych osób, brak zaufania do „urzędowego" lekarza) uniemożliwiają wejście w szczegóły indywidualne. Personel pielęgniarski zakonny i świecki, mimo usilnych starań wciąż niedość liczny, jest przeciążony pracą domową, zakładową. Wiele czasu musi poświęcić kursom dokształcającym, bo nowoczesna organizacja szpitalnictwa celem odciążenia lekarzy i dania im lepszych współpracowników, składa na pielęgniarstwo wielką część funkcyj, które dawniej spełniał lekarz sam. Dodać jeszcze trzeba, że i skąpe budżety szpitali nie pozwalają na indywidualne traktowanie lekarskie chorych (nie można nawet dawać lekarstw droższych), a wa-

runki pracy w szpitalnictwie są jeszcze także bardzo nieuregulowane, a wymagają specjalnych kwalifikacyj i narażają na różne wypadki i choroby.

Tymczasem choremu, wyrwanemu przez chorobę ze środowiska rodzinnego, potrzeba poza fachową opieką lekarską i pielęgniarską indywidualnej opieki duchowej, pociechy religijnej, dowodów współczucia w tem bolesnem przeżyciu, pomocy materjalnej, porady, wyręki. W wielu szpitalach lekarze, kapelani, siostry i to zadanie w miarę możności próbują spełnić, ale wobec ich przeciążenia i wobec tej masy cierpienia, jaką kryją mury szpitali, zwłaszcza wielkomiejskich, praca ich nie wystarcza. Z pomocą musi przyjść społeczeństwo całe, do którego należą chorzy. Musi powstać społeczna opieka szpitalna. Otwiera się oto przed miłosierdziem katolickiem nowe pole. Na to całkiem nowoczesne pole miłosierdzia wstąpiły już niektóre organizacje i towarzystwa charykatywne (caritas = miłosierdzie). W r. 1905 wprowadzono społeczną opiekę szpitalną („hospital social service“) w szpitalu powszechnym w Bostonie, a dzisiaj w Stanach Zjednoczonych 400 szpitali z tej opieki korzysta. W Paryżu ta opieka jest też zorganizowana. Różne towarzystwa dobroczynne współdziałają z opieką państwową pod kierunkiem osobnej rady administracyjnej. Znakomity informator „Paris charitable, social et bienfaisant“, wydany niedawno przez katolickie centralne biuro dobroczynności w Paryżu, wykazuje imponującą liczbę takich towarzystw katolickich i innych. Holandja, Anglja, Niemcy tę myśl już podjęły i w pełnem zrozumieniu jej doniosłości stworzyły formy do jej urzeczywistnienia w licznych towarzystwach i instytucjach. W niektórych zaś miejscowościach nie tworzono nowych towarzystw, ale w łonie istniejących powstawały oddziały, sekcje, które bardzo wielkie osiągnęły wyniki. Tak stało się, że nawiedzanie chorych, wymagane przez Jezusa i religję katolicką, zostało wreszcie zrozumiane inną drogą i przez ludzi zdala od religji stojących. Ewangeliczne „Byłem chory a nawiedziliście Mnie“ staje się dzisiaj postulatem nowoczesnej opieki społecznej, potwierdzonym przez nowoczesną medycynę i powołanym do uzupełnienia jej i wzmożenia skuteczności jej błogosławionych zabiegów dla dobra cierpiących.

Sprawa społecznej opieki szpitalnej rozwijała się odwrotnie do innych działów społecznej opieki zdrowotnej. Najpierw bowiem powstały i rozwinęły się specjalne działy, jak: opieka społeczna wobec chorób płucnych ze sztabem pielęgniarek społecznych i masą ambulatorjów, sanatorjów i t. d.: opieka nad psychopatami, poradnie dla matek i niemowląt ze swojemi pielęgniarkami, odwiedzające chorych po domach i t. p. Dopiero potem zrozumiano, że i w centrum publicznej opieki zdrowotnej — w szpitalu — obok lekarza i siostry musi stanąć opiekunka społeczna, wsparta o organizację społecznej opieki szpitalnej.

(Dok. nast.) *X. M. Rękas.*

Rozłam w kościele niezależnym.

Kościół niezależny, tytułujący się kościołem polsko-narodowym w Ameryce, na którego czele stoi X. Hodur, zaczyna rozpadać się. W organizacji tej wyznaniowej, opartej na fałszywych zasadach, powstała opozycja, którą kieruje niezależny X. Zielonka. Opozycja nazwała się kościołem „polsko-katolickim“ w przeciwieństwie do kościoła polsko-narodowego.

Niedawno ten przewódca opozycji rozesłał do prasy i prawdopodobnie do osób pojedynczych drukowany pamflet, w którym podnosi przeciw kościołowi polsko-narodowemu Hodura następujące zarzuty:

Doktryna polsko-narodowego kościoła w Ameryce ufundowana na Biblji, a specjalnie według Nowego Testamentu rozszerzona przez apostołów i pierwsze cztery powszechne sobory i dalej wytłumaczona przez synody Kościoła. Nadto słuchanie Słowa Bożego, głoszonego w narodowym kościele, jest sakramentem, który ma moc wlać w dusze prawdziwą łaskę, prowadzącą do poznania prawdy, duchowego odrodzenia i jedności z Bogiem. Kościół odrzuca naukę o nieomylności papieskiej w sprawach wiary i moralności, a wierzy, że każdy człowiek ma prawo tłumaczyć Słowo Boże według własnego zrozumienia i jak mu jego sumienie podyktuje.

Również wierzy, że człowiek kierowany przez wyższą siłę, jest zdolny w tem życiu posiąść do pewnego stopnia szczęście i doskonałość, którą posiada Bóg w nieograniczonym stopniu, że wiara pomagająca człowiekowi do jego zbawienia jest absolutnie niepotrzebną. Dobre uczynki, jakiekolwiekby były, prowadzą nas bliżej do Boga i do Jego pośrednika Jezusa Chrystusa i czynią nas godnymi Jego naśladowcami i braćmi, oraz dziećmi Niebieskiego Ojca.

Odrzuca doktrynę wiecznej kary, a wierzy, że nawet i grzeszny człowiek po poddaniu się prawdziwemu przemienieniu, przez głęboki żal, pokutę i dobre uczynki, może mieć sposobność osiągnięcia z powrotem łaski Bożej. Grzech jest uważany jako brak doskonałości w człowieku, ale w stopniowem zbliżaniu się bliżej i bliżej do Boga, grzech stopniowo się zmniejsza coraz więcej, aż zupełnie zniknie. Wtedy człowiek będzie prawdziwem odbiciem i dzieckiem Boga, a „Królestwo Boże zapanuje na ziemi“.

Widzimy z powyższej doktryny, że: 1. Do siedmiu Sakramentów obowiązujących w całym katol. Kościele, kościół narodowy dodał ósmy sakrament. 2. Tylko cztery sobory uznaje kościół narodowy, podczas gdy katolicki Kościół miał soborów siedm. Wynika z doktryny kościoła narodowego, że nie powinien mieć ani czcić obrazów i krzyżów, bo cześć krzyża ustanowiono na szóstym soborze w 691 r., a cześć obrazów na siódmym soborze od 783 do 787 roku. Jak można praktykować to, czego się nie uznaje? Kościół narodowy nie uznaje więcej soborów jak tylko cztery, a praktykuje to, co nakazały szósty i siódmy sobory. 3. Kościół narodowy „wierzy, że każdy człowiek ma prawo tłumaczyć słowo Boże (to znaczy Pismo św.) według własnego zrozumienia i jak mu sumienie podyktuje“. Znaczy to, że kościół narodowy zniósł oficjalnie urzędowe kapłaństwo. Bo tam, gdzie każdy według własnego zrozumienia i jak mu sumienie dyktuje, sam sobie tłumaczy słowo Boże — kapłani urzędowi zupełnie niepotrzeni, bo i poco? Jeżeli każdy sam sobie, jak mu sumienie podyktuje, wytłumaczy słowo Boże i przejmie tem samem ósmy sakrament. 4. Kościół narodowy naucza, że „wiara pomagająca człowiekowi do zbawienia, jest absolutnie niepotrzebną“.

Jeżeli wiara absolutnie niepotrzebna jest do zbawienia, to też niepotrzebne jest organizowanie parafij, budowanie kościołów, zakładanie cmentarzy, niepotrzebne są modlitwy, nabożeństwa, kapłani, święta i święte czynności, bo i poco i naco? Jeżeli wiara do zbawienia absolutnie jest niepotrzebną? Chyba się to wszystko czyni, ażeby na „wierze ślepej" ludu coś zarobić i utrzymać się do czasu na powierzchni ziemi. 5. Kościół narodowy ma urzędowy tytuł w Scranton, Pa. „St. Stanislaus Polish National Reformed Church", tymczasem wszystkim ogłasza, że jest polskim narodowym katolickim kościołem. Widzimy z powyższych doktryn, że jest to organizacja bezwyznaniowa, antychrześcijańska, sezonowo istniejąca do czasu tylko. Bo tam, gdzie ją gruntownie poznano, lud polski ze wstrętem od niej się odwrócił, dużo na tej transakcji tracąc moralnie i materjalnie, — o czem sprytni aranżerowie i kierownicy milczą i starannie przed ludem polskim ukrywają nagą prawdę.

Tak smaga X. Zielonka kościół niezależny czyli polsko-narodowy. Zarzuty poważne i dyskredytujące całe „niezależnictwo". Kościół polsko-narodowy naprawdę niema fundamentu, a struktura jego jest tak słaba, że każdy człowiek posiadający zdrowy rozum może ją rozwalić.

Dlaczego?

Gdybym ubrał mundur oficerski, przypiął epolety oficerskie, słusznie aresztowanoby mnie za nadużycie. Słusznie też poniósłbym wszelkie przykre konsekwencje takiego aresztowania. Sprawa jest jasną dla każdego myślącego obserwatora.

Dlaczego tylko inną miarę stosuje się, gdy chodzi o nasze mundury kapłańskie?

Oto pierwszy lepszy sekciarz w rodzaju hodurowych t. zw. „księży" ubiera bezkarnie rewerendę rzymską, „biskup" Faron et consortes przywdziewają fiolety biskupie na wzór rzymskich, piersi swe zdobią krzyżem na wzór biskupów rzymsko-katolickich. Czynią to publicznie, na oczach władz bezpieczeństwa. Przywdziewając nieprawnie szaty kapłańskie nasze i pysząc się dystynktorjami, przysługującemi jedynie prawowitym biskupom rzymsko-katolickim, wprowadzają w błąd nieuświadomione należycie jednostki ze sfer najniższych, które fascynują pozorami Kościoła w ten sposób. Jest to przecież nadużycie jaskrawe.

Zapytujemy otwarcie czynniki miarodajne w państwie: dlaczego tolerują to nadużycie? Zapytujemy kategorycznie: co zamyślają uczynić na przyszłość, by położyć kres tym występom? Apelujemy do posłów katolickich, by zajęli się tą sprawą energicznie. Sprawa jest ważna.

My uważamy rewerendy swe za oficjalne, służbowe mundury. Dwudziestowiekowa prawie tradycja honoru kapłanów rzymsko-katolickich uprawnia nas do żądania obrony ze strony tych, co mają egzekutywę. Powołujemy się śmiało na uprawnienia, płynące z konkordatu i zagwarantowane majestatem Rzeczypospolitej.

Jak umiemy i możemy protestujmy głośno przeciw nadużywaniu naszego munduru i dystynktorjów naszych. Czynimy to z całą siłą tembardziej, że nadużywają munduru naszego, rzymskiego ci, którzy przedewszystkiem najzjadliwiej i najzacięciej opluwają w błędnej nienawiści białą szatę Rzymskiego Biskupa.

Uporczywie powtarzać będziemy: dlaczego to nadużycie ma im uchodzić bezkarnie? Dlaczego?

Czekamy na odpowiedź stanowczą i konsekwentną.

X. Henryk Weryński.

KORESPONDENCJE.

Zakusy hodurowców na Podhalu.

„Biskup" Faron, przystrojony w fiolety i krzyż biskupi, zjechał do Starego Sącza w dniach ostatnich w drodze do Łącka (na trakcie wiodącym do Szczawnicy). W Łącku wygłosił z wozu na rynku kazanie do dość dużej grupy osób (podają na 150 obecnych). Dowiadujemy się, że traktuje o kupno domu w Łącku na swój zbór. Łącko jest parafją rodzinną Farona, który urodził się w Maszkowicach, należących do parafji łąckiej.

Jak mnie informował dziś dziekan dekanatu łąckiego, X. Marcin Rojek z Tylmanowej, wieść o zjawieniu się Farona w Łącku obiegła szybko całą okolicę i poruszyła umysły.

„Caveant Confratres" podhalańscy!

Stary Sącz *X. H. Weryński.*

AD NOTAM NA P. W. K.

Powszechną wystawę krajową zwiedza codziennie pokaźny zastęp księży, co świadczy dobrze o poważnych zainteresowaniach naszego duchowieństwa. Krotochwilną częścią P. W. K. jest t. zw. „Wesołe Miasteczko", mające sporo zabawnych i zresztą godziwych atrakcyj. Niestety nie brak tam także frywolnych, a od pewnych zastrzeżeń nie wolnych imprez. Suknia kapłańska zwraca na siebie zawsze i wszędzie uwagę i budzi chęć do owego ewangelicznego „podstrzegania", łasego na — może nieraz faryzejskie — zgorszenie.

Nie wchodzić nam w gorszących się złe czy dobre intencje! Niewątpliwie ostrożność daleko posunięta jest wskazana oraz zalecone unikane nawet pozorów.

Nie każdy zakątek „Wesołego Miasteczka" jest stosownem tłem dla sukienki duchownej, nie każde towarzystwo właściwe. Nieznający intymności mieściny i przewrotności tego świata turysta sądzi np., że prowadzi dobrotliwy wywiad z wiochną w stroju ludowym, a może darzy swoją uwagą osobę o zupełnie już niedwuznacznym procederze!

A więc: Videant consules ne quid detrimenti capiat regnum Christi! *X. J. P.*

(„Wiadomości dla Duchowieństwa").

Sprawy religijne.

Rozwój Kościoła katolickiego w Jugosławji. Jeden z dzienników, wychodzących w Lublanie, podaje przegląd rozwoju katolicyzmu w Jugosławji. Obawy, że połączenie prowincji chorwackiej i słoweńskiej z prawosławną Serbją skłoni tę ostatnią do krzewienia ruchu schizmatyckiego w Chorwacji i Słowenji, nie sprawdziły się. Statystyka porównawcza z pierwszego dziesięciolecia istnienia Jugosławji wykazuje, że rzecz ma się wręcz przeciwnie. Kościół katolicki w nowem państwie umacnia się w sposób oczywisty i rozszerza się stale wśród ludności, nie wyłączając schizmatyckiej Serbji. Cerkiew prawosławna pozyskała natomiast sobie nielicznych katolików i to tylko dzięki małżeństwom mieszanym. Liczba gmin katolickich w Serbji wzrasta, a księża katoliccy cieszą się wysokim szacunkiem. Wpływ arcybiskupa katolickiego jest daleko większy od wpływu patrjarchy schizmatyckiego w Białogrodzie. W r. 1919 całkowita liczba katolików w archidiecezji białogrodzkiej wynosiła 19.000, w r. 1928 — 80.000. W samym Białogrodzie w r. 1919 mieszkało 10.000 katolików, w r. 1928 — 40.000. Rów-

nież powstawanie wielu klasztorów franciszkańskich w Serbji jest dowodem postępu Kościoła katolickiego w tym kraju. Lud serbski jest z natury pobożny. Cerkiew prawosławna nie zaspokaja jego pragnień religijnych. Kult religijny i nabożeństwa katolickie wywierają nań głęboki wpływ, to też Serbowie często, a nawet regularnie odwiedzają kościoły katolickie. Dawne uprzedzenia, płynące przeważnie z pobudek politycznych, znikają stopniowo tem bardziej, że lud widzi, iż Kościół nie staje na przeszkodzie jego dążeniom narodowym. Wpływ katolicyzmu ujawnia się nawet w najwyższych sferach rządowych. Król Aleksander jest bardzo życzliwie usposobiony do katolików; władze państwowe nie wydają żadnej ustawy w sprawach religijnych bez uprzedniego porozumienia się z episkopatem.

Z Rzymu. W niedzielę 16 czerwca r. b. odbyła się w bazylice watykańskiej uroczysta beatyfikacja „Apostoła Najśw. Serca Jezusowego“ **Klaudjusza de la Colombière S. J.** Nowy Błogosławiony urodził się w San Sinforiano d'Ozon (w Delfinacie) w r. 1641. Kształcił się w kolegjum jezuitów w Lugdunie w literaturze i filozofji. W r. 1658 wstąpił do nowicjatu Towarzystwa w Awinjonie, gdzie mu też wkrótce powierzono nauczanie literatury pięknej w kolegjum tamtejszem. Tam też, nie będąc jeszcze kapłanem, wygłosił piękny panegiryk na cześć św. Franciszka Salezego. Studja teologiczne odbył w Paryżu, poczem, otrzymawszy święcenia kapłańskie, spełniał obowiązki nauczyciela w kolegjum lugduńskiem i przygotowywał się do głoszenia słowa Bożego z ambony. Gdy złożył śluby uroczyste (2 lutego 1675), zamianowano go zaraz superjorem w Paray-le-Monial, przez co spełniła się obietnica, którą usłyszała św. Małgorzata Marja od Boskiego Oblubieńca, że przyśle jej „Swego sługę wiernego i przyjaciela“. Pod kierownictwem duchownem błog. Klaudjusza święta nabrała otuchy i już bez trwogi ogłaszała pragnienie Najśw. Serca, żeby Mu wszędzie oddawano cześć należną. Ona też wyjawiła swemu kierownikowi misję specjalną, powierzoną jej i jej zakonowi, propagandy wśród wiernych chrześcijan i rozszerzania tego zbawiennego nabożeństwa, od czego żadna trudność nie miała jej odstraszać. Dnia 21 czerwca 1675 r., w piątek po oktawie Bożego Ciała, nasz Błogosławiony poświęcił się razem z św. Małgorzatą Najśw. Sercu na zawsze.

Teraz jednak oczekiwały ciężkie próby błogosławionego Klaudjusza, którego w rok później wysłano do Londynu, jako kaznodzieję księżny Jork, Marji Beatryczy d'Este, żony brata Karola II. W tem mieście, które było prawie całe anglikańskiem, miał on dużo sposobności do wyrażania swej gorącej wiary i swej heroicznej cierpliwości: dosyć powiedzieć, że rozdrażniona nienawiść wrogów religji katolickiej spowodowała wytoczenie mu poniżającego procesu i wtrącenie go do więzienia, gdzie stracił zupełnie zdrowie, które było już bardzo nadwerężone. Gdy go wygnano z Anglji, starali się jego przełożeni wszelkiemi środkami go wyleczyć. W tym celu posłano go także do Paray-le-Monial, skąd już nie wyjechał, gdy usłyszał od ukochanej uczennicy Najśw. Serca zapewnienie, że tam ma on spełnić ostatnią swoją ofiarę. Dnia 15 lutego 1682 r. powołał go Bóg do Siebie.

Sława jego świętości rozszerzyła się szybko. Dnia 8 stycznia 1880 r. ogłosił Leon XIII dekret, rozpoczynajacy sprawę jego beatyfikacji, dn. 11 sierpnia 1901 r. stwierdził jego cnoty heroiczne, wreszcie za pontyfikatu Piusa XI aprobowano (23 kwietnia 1929) trzy cuda, spełnione za jego przyczyną, a wkrótce potem ogłoszono dekret, że „można przystąpić bezpiecznie“ do beatyfikacji Czcig. Sługi Bożego, która przypadła właśnie na rocznicę dnia, w którym Najśw. Serce Jezusowe objawiło się św. Małgorzacie.

Cuda te były następujące: Edmund Remy z Ploermel (we Francji), który cierpiał chronicznie na kamień w wątrobie i żółtaczkę, a szukał bez skutku pomocy u lekarzy, rozpoczął 19 października 1889 nowennę do Ojca La Colombière. Z końcem tygodnia odzyskał odrazu zdrowie zupełne, co stwierdzili lekarze Boucher i Daversin.

Marja Ludwika Pirio zachorowała w grudniu 1889 w szpitalu w Porhôet, a lekarze Robin i Delebeque stwierdzili u niej chorobę Poffa i wszystkie jej konsekwencje. Wtedy X. De Remy zachęcił ją, żeby poleciła się Ojcu La Colombière. Otrzymawszy tegoż relikwje, odprawiła nowennę i wyzdrowiała odrazu.

Delfina Blanchard, licząca lat 32, w r. 1889 zapadła na nieuleczalną „elefantiasis“, lecz po dwóch nowennach do Czcigodnego Ojca wyzdrowiała zupełnie w nocy z 23 na 24 października 1892 w Lons-le-Saunier, w szpitalu Córek św. Serca Marji, co poświadczył po dokładnem zbadaniu lekarz Comtesse.

Bł. Klaudjusz jest autorem dzieł wielkiej wartości, które ogłoszono dopiero po jego śmierci. Wszystkie obejmuje wydanie zbiorowe p. n. „Oeuvres complètes du Ven. P. Claude de la Colombière de la C. J.“ (Grenoble 1900—1901, 6 tomów. Imprimerie du Patronage catholique). Pierwsze cztery tomy zawierają 78 kazań, — piąty rozmyślania i „Retraites spirituelles“, najsławniejsze jego dzieło, a nadto dwie łacińskie mowy na otwarcie szkół; — szósty: „Dziennik ćwiczeń duchownych“ i listy.

W niedzielę 9 czerwca r. b. odbyła się uroczysta **beatyfikacja Czcigodnej Teresy Małgorzaty od Najśw. Serca Jezusowego,** której żywot opowiedzieliśmy już w numerze 26 „Gaz. Kośc.“ z r. b.

Z Meksyku nadeszła wiadomość, oczekiwana oddawna z upragnieniem przez cały świat katolicki: oto prezydent Portes Gil zawarł umowę z pełnomocnikiem Ojca św, która likwiduje walkę z Kościołem, prowadzoną przez lata całe z taką zaciekłością przez byłego prezydenta Callesa i jego zwolenników. Od niedzieli ostatniej miały być wszystkie kościoły otwarte i pozwolono księżom w nich celebrować. Pozwolono też powrócić kilku setkom zakonnic, które skazano na deportację za odprawianie nabożeństw. Tylko matka Conception, skazana na 20 lat więzienia za rzekomy udział w morderstwie Torala, nie jest objęta amnestją. Nie są zresztą znane nam dziś jeszcze wszystkie szczegóły zawartej umowy.

Proces beatyfikacyjny ks. Augusta Czartoryskiego. Przed siedmiu laty rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks. Augusta Czartoryskiego, salezjanina, zmarłego w roku 1893 w opinji świętości. Proces ten obecnie dobiega końca. Przesłuchano szereg świadków w Albenga, Turynie, Rzymie, Madrycie, Krakowie i Lwowie, a także w Ameryce. Ks. August Czartoryski urodził się 2 sierpnia 1858 r. z ojca księcia Władysława i matki Ampany, córki królowej hiszpańskiej Marji Krystyny. W wczesnem dzieciństwie osierocony, otrzymał wychowanie od swej macochy, bardzo pobożnej matrony. Wstąpił do Zgromadzenia XX. Salezjanów i wkrótce został wyświęcony na kapłana. Cnota jego, pokora i skromność wywoływały powszechny podziw. Nie żył jednak długo. Odziedziczywszy nieuleczalną chorobę po swej matce, zmarł w 36 roku życia. Ciało jego przewieziono do grobów rodzinnych w Sieniawie we wschodniej Małopolsce. Sława świątobliwego żywota księcia Augusta rozeszła się daleko po świecie. Wiele osób czci jego relikwje i ucieka się ufnie do niego z prośbą o wstawiennictwo do Boga.

Z wychodźtwa polskiego w Ameryce. Dn. 7 kwietnia r. b. poświęcił X. biskup Turner w asystencji licznego kleru z Buffalo i okolicy kościół św. Gwalberta w Buffalo. Sumę celebrował X. prałat Pitass, kazanie wygłosił X. prałat Kasprzyk. Parafję św. Gwalberta zorganizował w roku 1916 X. Pitass. Dnia 18 stycznia 1918 parafja otrzymała pierwszego proboszcza X. Piotra Adamskiego, będącego dotychczas na tem stanowisku. Obowiązki wikarych spełniają XX.: J. Wróblewski i J. Sajdak.

X. Fr. Wojtalewicz, proboszcz parafji Niepok. Poczęcia Najśw. Marji Panny w Chicago, złożył imponujący dar w sumie 50.000 dolarów na rzecz kolegjum św. Bonawentury w Sturtevant, Wis., będącego pod zarządem OO. Franciszkanów. Dzięki tej wielkiej ofiarności kolegjum, mieszczące obecnie 150 uczniów, będzie powiększone tak, iż liczba ta podwoi się z nowym rokiem szkolnym.

Zmarł X. Fr. Kołodziej, proboszcz parafji św. Stanisława w Adams, w Mass. w 50 r. życia. Wyświęcony w r. 1904, pracował najprzód w Buffalo, potem przeniósł się do diecezji Springfield, Mass. W r. 1908 objął probostwo w Adams, gdzie zbudował nową szkołę parafjalną. R. i. p.

Z beletrystyki francuskiej.

Romain Rolland: „Jean Christophe. La fin du voyage („Koniec podróży"). **Le buisson ardent** („Krzak płonący"). **La nouvelle journée"** („Dzień nowy").

O tej dziwnej powieści, liczącej aż 10 tomów, pisaliśmy już w „Gaz. Kość."

Ostatnie dwa tomy otrzymały tytuły powyżej przytoczone, a dziesiąty dedykację następującą: „Kończąc to dzieło, poświęcam je d u s z o m w o l n y m wszystkich narodów, które cierpią, które walczą i które zwyciężą". Tendencja autora jest stanowczo przeciwna wszelkiej religji pozytywnej, wszelkim dogmatom. Bohater jego, genjalny kompozytor, Niemiec z pochodzenia (Krafft), wierzy wprawdzie w jakiegoś Boga, którego czci rzekomo swą pracą, ale nie uznaje żadnych określonych praw moralnych i powoduje się często gwałtowną, nieokiełzaną namiętnością. Jest on przeciwnikiem dążeń i przewrotów rewolucyjnych, a jednak bierze udział całkiem niespodziewanie w rozruchu komunistycznym w Paryżu, zabija policjanta, staje na barykadzie i tylko pomocy przyjaciół zawdzięcza swoje ocalenie (tom IX). Wkońcu umiera samotny, z nadzieją w sercu, że zbudzi się do nowego życia. Zdaje mu się, że idzie przez rzekę, jak patron jego, św. Krzysztof, niosąc na ramieniu ciężkie dziecię, które nazywa się samo „dniem wschodzącym".

Pełno w tej książce dysput i roztrząsań o najrozmaitszych sprawach politycznych, społecznych, religijnych i estetycznych (a zwłaszcza o muzyce). Autor zwalcza nacjonalizm, którym przejęła się większość jego rodaków i chciałby w nich przelać swoją miłość i zaufanie ku Niemcom. Z wielką niechęcią i niezadowoleniem mówi o zwrocie znacznej części młodzieży francuskiej do k a t o l i c y z m u, po którym nie spodziewa się nic dobrego i przepowiada zwycięstwo jakiejś wiary nowej, wyswobadzającej ludzkość od wszelkich przykazań i praw moralnych. *X. A. P.*

Z piśmiennictwa.

„Jednodniówka" wydana z okazji 25-lecia Zakładu Naukowo-wychowawczego SS. de Notre-Dâme we Lwowie, przy ul. Ochronek l. 8 (stron 24).

Kongregacja Sióstr Szkolnych de Notre Dâme posiada bardzo liczne domy i zakłady wychowawcze w Ameryce (393 z 4.931 siostrami) i w Europie. Do Lwowa sprowadził je w r. 1904 ś. p. X. Arcyb. Bilczewski, powierzając im szkołę wyznaniową z językiem wykładowym niemieckim, aby córkom wyższych wojskowych austrjackich zapewnić wychowanie katolickie. W r. 1918 zamieniono niemiecką szkołę powszechną i wydziałową na polską tej samej kategorji, a w r. 1922 szkołę wyeziałową zastąpiło gimnazjum humanistyczne z językiem wykładowym polskim, z językiem francuskim od klasy pierwszej i łacińskim od czwartej.

Otóż dnia 1 i 2 czerwca b. r. obchodził ten zakład bardzo uroczyście swoje 25-lecie i wydał wymienioną powyżej „Jednodniówkę", która będzie miłą dla niego pamiątką i świadczy pięknie o dobrym duchu, jaki w nim panuje. Dyrektorem jego jest obecnie X. Rudolf Opacki. *X. P.*

Steiert Hermann, Stadtpfarrer in Eberbach a. N.: **„Exsultate". Festpredigten.** Freiburg i. Br. Herder 1929, 8-o (VIII i 170 str. Cena 3·20 m., opr. w płótno 4·40 m.).

Książka ta nieznanego nam dotychczas autora zawiera 36 krótkich nauk na różne dni świąteczne (na jedną wypada przeciętnie nie całe 5 stron niewielkiego formatu). Odznaczają się one oryginalnością tematów i werwą kaznodziejską. Można więc z nich dość dużo korzystać. Ale nie brak w nich i rzeczy banalnych, nie nadających się na ambonę; tak np. mówiąc o potrzebie pracy i zapobiegliwości, jeżeli ktoś chce dojść do majątku, wymienia niepotrzebnie nazwiska Kruppa, Rockefellera i Vanderbilta (str. 107). Gdzieniegdzie napotykamy wyrażenia dziwne i niejasne, jak np. na str. 136: „Es fehlt der Geist von Christus dem König, und damit der Trieb und das drängende Leben" („brakuje ducha Chrystusa Króla, a z nim popędu i prącego życia"). Autor tworzy też wyrazy nowe, jak np. na str. 122: „eine Gotteingestimmte Zeit" (= czas „nastrojony po Bożemu"). Nie wszędzie cytuje należycie Pismo św., bo nie podaje miejsca, skąd wziął te słowa (np. na str. 100, 101, 103). *X .A. P.*

„Filomata". Zeszyty 2, 3, 4 i 5.

Otrzymawszy 1-szy numer tego pisemka, poleciliśmy je w „Gaz. Kośc." (w numerze 9 z r. b.), chociaż nazwisko redaktora p. prof. Ganszyńca mogło w nas obudzić pewne bardzo uzasadnione obawy. Nr. 1 przedstawiał się bardzo korzystnie, a zwłaszcza artykuł naczelny dra Wincentego Śmiałka czynił wrażenie bardzo sympatyczne. Są i w następnych zeszytach rzeczy, które młodzież mogła przeczytać z zajęciem i pożytkiem, są i dobre ilustracje, ale są też artykuły inne, których n. zd. nie warto było drukować, bo niema w nich nic bardzo ciekawego i pouczającego, jak np. wiadomości o medycynie greckiej (nr. 4, str. 171 nn.), albo art. p. n. „Na progu uniwersytetu" (nr. 5, str. 220 nn.), lub długi cytat sanskrycki (ib. str. 215).

Przekłady uczniów i uczennic szkół średnich z Horacego nie zasługiwały n. zd. na zamieszczenie, bo są zbyt nieudolne, jak np. w następujących wierszach:

„I nie gardź, chłopcze, serc kochaniem,
Śmiechem, ni śpiewem a w n i m p l ą s a n i e m.

Do uszu twych n i e c h p ł y n i e t c h n i e n i e
Próśb o g o d z i n y w n o c w y z n a c z e n i e.
Niech dziewic luby śmiech, co wciąż zdradza je,
W najdalszy skryte kąt niech po łanach mknie" i t. d.
(Nr. 5, str. 232).

Te same wiersze (z Ody Hor. I, 9) przełożyła zręczniej, ale zbyt swobodnie jedna z uczennic (ib. str. 233) tak:

„Pląsów, miłostek używaj dowoli
I nie unikaj chłopięcej swawoli,
Dopóki młodość hoża nie przeminie.
O umówionej miej schadzki godzinie.
Niechaj śmiech słodki, co zdradza dziewczynę,
Wieczornej ciszy umili godzinę“ i t. d.

Przekłady te tem mniej nadają się dla pisma, przeznaczonego dla młodzieży, z tego powodu, że zachęcają do swobodnego używania rozkoszy i do schadzek miłosnych.

Wiemy zresztą dobrze, z jakiemi trudnościami muszą u nas zwykle walczyć redaktorzy czasopism, jeżeli chcą zamieszczać tylko rzeczy doskonale napisane i dla ogółu czytelników zajmujące, — dlatego też nie lubimy krytykować ich ciężkiej pracy; — ale też z drugiej strony nie możemy pochwalać wszystkiego, co pojawia się w naszej prasie, a zwłaszcza w prasie dla młodzieży. *X. A. P.*

O. Konstanty Marja Żukiewicz, dominikanin: **Rozmyślania o Matce Boskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu.** Warszawa 1928 (stron 304. Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej“).

Z wielkim nakładem pracy zebrał tu szan. autor z dzieł św. Tomasza i innych wybitnych pisarzy katolickich myśli, odnoszące się do Królowej niebios, pouczające o Jej godności, Jej uczestnictwie w dziele zbawienia, o czci Jej należnej. Można z cennej tej książki dużo korzystać w kazaniach i egzortach. *X. A. P.*

Emile Bergerat: Souvenirs d'un enfant de Paris. Płytkie, rozwlekłe, zbyt drobiazgowe zapiski. Wyd. z r. 1911. Mówi o „romansie kanonicznym ewangelji“ (str. 108). Żałuje, że we Francji dzisiejszej nie żyje już duch Woltera (str. 183). Przypuszcza, że może spirytyzm naucza „prawdziwej prawdy“ (str. 79). Chwali się swemi utworami poetycznemi i rozwodzi się nad ich sukcesami.

Heinrich Mann: „Flöten und Dölche“. Novellen. Czytałem tylko pierwszą z nich p. n. „Pippo Spano“. Jest grubo niemoralna i pełna niedorzeczności. Młoda hrabianka oddaje się poecie. Wkońcu, gdy ten stosunek wychodzi najaw, chcą razem umrzeć, ale on tylko ją przebija sztyletem, sam zaś nie ma odwagi odebrać sobie życia. O dalszych jego losach nie dowiadujemy się nic. *X. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Duszpasterz Młodzieży nr. 3. W art. p. t. „Przed wakacjami“ omówiono sprawę aktualną, jak dostarczyć i uprzystępnić młodzieży godziwą rozrywkę i wykorzystać wakacyjny pobyt na wsi uczniów szkół średnich. W nawiązaniu do pisma Ojca św. Piusa XI, wystosowanego do Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, przedstawiono, z jaką radością i z jak wielkiem uznaniem Stolica Apostolska wyraża się o ogólnokrajowej centrali Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Do poważnych refleksyj pobudza rozbiór zasadniczych postulatów według myśli Ojca św. i rolę S. M. P. w całokształtcie akcji katolickiej. W zajmującej gawędzie duszpasterskiej daje autor wskazówki praktyczne, jak pociągnąć młodzież do życia i praktyk religijnych. Artykuł dyskusyjny o wychowaniu młodzieży żeńskiej zachęca do zabierania głosu w tej ważnej sprawie.

Dwumiesięcznik „Duszpasterz Młodzieży“ wychodzi nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej pod redakcją X. A. Rogoża z Tarnowa. Przedpłata półroczna 3·50 zł. Adres Administracji: Sp. Akc. Ostoja, Poznań, Pocztowa 15. P. K. O. nr. 202.768.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiec. lwowska. Mianowani szambelanami tajnymi J. Św. Ojca św. XX.: Michał Baściak, proboszcz i wicedziekan w Kałuszu; Jan Czyrek, proboszcz i dziekan w Kamionce Strumiłowej; dr. Jakób Demitrowski, prob. i dziekan w Bełzie; dr. Franciszek Janicki, proboszcz w Żydaczowie.

Odznaczony expositorio canonicali X. Jacek Muzyka, proboszcz w Magdalówce.

Mianowani: wicedziekanem skałackim X. Franciszek Rachel, proboszcz w Toustem; wicedziekanem podhajeckim X. Stanisław Popkiewicz, proboszcz w Podhajcach. — X. Stanisław Tenerowicz, z powodu objęcia probostwa w Kopyczyńcach zwolniony z obowiązków wicedziekana skałackiego.

Zmarli XX.: Ignacy Wajda, emeryt, zamieszkały w Wielopolu Skrzyńskiem, zmarł 10 maja b. r. Józef Kluczewski, prob. w Serecie, zmarł 4 maja b. r. Józef Wolf, emer. katech., zmarł 18 czerwca b. r. Leopold Schweiger, em. katech. zmarł 19 czerwca b. r. Antoni Kroczykowski, prob. w Uhrynowie, zm. 23 czerwca.

Komunikaty.

Zaproszenie.

Walne Zebranie „Towarzystwa Dom XX. Polskich w Truskawcu“ odbędzie się w Truskawcu w wielkiej sali Hospicjum dnia 6 sierpnia b. r. o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1928 oraz dodatkowe za rok bieżący do 6 sierpnia.
3. Odczytanie sprawozdania z rewizji, dokonanej przez Związek Rewizyjny Stowarzyszeń Gospodarczych i Zarobkowych we Lwowie.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Absolutorjum Dyrekcji.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej.
8. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie w tym samym dniu o godz. 15 bez względu na ilość członków.

Z rana o godz. 8 nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa, o godzinie zaś 11 posiedzenie Rady Nadzorczej.

2—2 Prezes: *X. Kazimierz Dziurzyński.*

Ogłoszenie Polskiego Klubu Turystycznego.

Wycieczka do Italji.

Do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej dotarła już wieść, że Głowa Kościoła katolickiego, Ojciec św. Pius XI, przestał być więźniem Vatykanu i że utworzone zostało suwerenne państwo „Citta Waticana“ z papieżem, jako najwyższym zwierzchnikiem władzy świeckiej na czele. Znamienny ten fakt w dziejach historycznych świata nie mógł przejść bez echa, szczególnie zaś musiał wzbudzić uczucie radości w Polsce, która była i jest nadal przedmurzem chrześcijaństwa. Powszechnie znana jest sympatja papieża Piusa XI, byłego nuncjusza papieskiego w Polsce do naszego narodu, — my zaś ze swej strony w równej mierze odczuwamy głębokie poważanie i miłość do Jego osoby. To też gdy w bieżącym roku przypada okres jubileuszowy z racji opuszczenia przez Głowę Kościoła katolickiego murów Watykanu i przygotowywane są z tego powodu liczne uroczystości, każdy pragnie udać się do Italji i do Rzymu, aby w tych manifestacjach uczestniczyć i ujrzeć papieża w majestacie pełnej władzy duchownej i świeckiej, uczestnicy wycieczki organizowanej przez Polski Klub Turystyczny będą również mieli możność zwie-

dzenia „krainy słońca", jak nazywana jest Italja i jej pięknych miast i zabytków.

W y c i e c z k a d o H i s z p a n j i.

Stosunki pomiędzy Polską a Hiszpanją zadzierzgnięte mocniej podczas krwawych walk, gdy Polacy pod sztandarami Napoleona musieli wbrew swym przekonaniom skierować broń przeciwko dzielnemu narodowi, układają się szczególnie od wojny światowej jak najlepiej na terenie politycznym, a przedewszystkiem w Lidze Narodów, Polska i Hiszpanja niejednokrotnie musiały stwierdzić, że oba mocarstwa posiadają wiele wspólnych interesów i interesów tych wspólnie bronić im wypadało. Zbyt wielkie oddalenie nie pozwoliło narodowi polskiemu i hiszpańskiemu na większe zbliżenie, obecnie jednak z okazji wszechświatowej wystawy w Barcelonie nastręcza się sposobność bliższego poznania. Chociaż w wystawie barcelońskiej Polska zorganizowawszy powszechną wystawę krajową w Poznaniu nie bierze takiego udziału, jakby to należało — ambicją każdego obywatela Rzeczypospolitej jednak powinno być poznanie tego pięknego kraju i zwiedzenie olbrzymich terenów wszechświatowej wystawy w Barcelonie.

Ponieważ wiele osób wyraziło chęć udania się do Hiszpanji, Polski Klub Turystyczny postanowił ułatwić wyjazd szerszym kołom naszego społeczeństwa na półwysep Pirenejski.

1. Koszt wycieczki do Włoch: przejazd w klasie II, utrzymanie, hotel (pokój osób 1 lub 2), widowiska (opera, teatr), paszporty; od 8 do 29 sierpnia 21 dni powrót 1685 złotych.

2. Koszt wycieczki na wszechświatową wystawę do Barcelony: przejazd w kl. II, utrzymanie, hotel, paszport i t. d. 1835 zł.

3. Uczestnik wycieczki wpłaca 500 zł. zaliczki (urzędnicy wpłacają 200 zł. zaliczki). Ostatni termin wpłacenia całej należności upływa na dwa tygodnie przed wyjazdem wycieczki.

4. Termin zgłoszenia na wycieczkę do Włoch upływa w dniu 20 lipca.

5. Termin zgłoszenia na wycieczkę do Hiszpanji upływa w dniu 20 sierpnia.

Biuro czynne od 10 do 2 i od 5 do 7 codziennie prócz niedziel i świąt (Al. Jerozolimskie 39, Hotel Polonja, telefon 64-36).

Prosimy żądać bliższych informacyj, na prowincję udzielamy informacyj listownie, telegraficznie i telefonicznie.

Z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dziekanem wydziału prawa kanon. na rok 1929/30 został ponownie wybrany X. dr. J. Roth T. J. W przyszłym roku akadem. wykładać będą: X. prof. Roth dla wszystkich trzech kursów procedurę 5 g. i o proboszczach 1 g.; dla I kursu prawo natury 1 g.; dla II i III kursu o technice kancelaryjnej 2 g.; X. prof. Michiels dla I, II, III kursu normy generalne, o osobach kośc. i o klerykach w ogólności 6 g.; X. prof. Wiślicki ogólne prawo kośc. publiczne 2 g. na I i II kursie; X. prof. Kałwa na I kursie zarys prawa polsk. 3 g., na II kursie prawo kościelne polskie i historję prawa kanon. w Polsce po 2 godz.; X. prof. Insadowski historję i system prawa rzym. 6 g. na I kursie, a prawo Kościoła wsch. 1 g. na II kursie.

Nadto prowadzić będą seminarja: X. prof. Michiels z prawa kanon.; X. prof. Wiślicki z ogólnego prawa kośc. publicznego; X. Kałwa z historji prawa kan. w Polsce; zaś X. Roth prowadzić będzie z II i III kursem ćwiczenia praktyczne z zakresu prawa sakramentalnego.

Studja na wydziale prawa kanon. trwają trzy lata i dają możność uzyskania stopni akademickich.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Tow. wpłacili P. T. XX.: Świerzko P. 12·20, Goleń W. 12·20, Limanowski Br. 12·20, dr. Żukowski P. 12·20, dr. Stach P. 12·20, Cywiński Fr. 22·30, Zabrzeski J. 32·30, Łańcucki G. 42·30, Kwarciński J. 32·30, Bombas L. 12·20, Buchała St. 32·30, dr. Szydelski Sz. 12·20, Pilin Wł. 22·30, Kawecki G. 50·, dr. Rec M. 12·20, dr. Warszylewicz A. 12·30, Mydlarz A. 22·30, Rosiewicz J. 22·30, Hopek St. 12·20, Szwed J. 12·20, Struś M. 12·20, Ryś L. 12·20, Baran J. 12·20, Osmólski W. 12·20, Szneider J. 12·20, dr. Momidłowski St. 12·20, Kozaczewski H. 22·30, Styrylski J. 22·20. Komusiewicz Fr. 22·30, Isakowicz L. 12·20, Kranarski W. 22·30, Ziegler St. 12·20, Bira L. 12·20, Olejarz M. 12·20, Mystowy J. 41·20, Rychlik J. 12·20, Mendrala W. 32·30, dr. Ratuszny A. 25·30, Siuda A. 12·20, Juszczyk A. 12·20, dr. Turkowski M. 12·20, Konieczko J. 12·20, Caputa J. 12·20, Wróblewski J. 12·20, Prorok A. 12·20, Wałęga A. 22·30, Jastrzębski R. 12·20, Bach Fr. 52·30, Kielar St. 22·30, Birecki Sz. 12·30, Polony W. 52·30, Dobija M. 12·20, Rodak S. 42·30, Białowąs M. 12·20, Grygiel F. 23·20, Hałuniewicz Z. 22·30, dr. Czuj J. 22·30, Zmora M. 22·30, dr. Tobiasiewicz J. 12·20, Nadolski I. 12·20, dr. Lubelski J. 12·20, Czubryj K. 12·20, Fasuga J. 12·20, Nowacki S. 12·20, Holicki K. 12·20, Kaspruk M. 12·20, Lasocki L. 12·20, Oprzędkiewicz W. 12·20, Trzebicki G. 25·20, Steiner J. 12·20, dr. Grabowski I. 12·20, dr. Chciuk T. 34·60, Wiącek W. 12·20, Jaroński L. 25·20, Chrząszcz J. 55·20, dr. Obertyński Z. 39·, Dziurzycki J. 5·, Holicki K. 12·20, Chłopecki R. 22·30, Zamazal G. 12·20, Fleischhacker K. 12·20, Bętkowski Fr. 12·20, Arwoński P. 12·20, Kamusiński W. 22·30, Stanoszek P. 45·80. Mołdoch A. 12·20, Sobczyński S. 12·20, Szczepanek E. 22·30, Gyurkovich G. 22·30, Zaremba M. 22·30, Struszkiewicz P. 32·30, dr. Paryło Fr. 46·50, Mikrut E. 13·10, Grudzieński B. 12·20, Cisowski St. 12·20, Rokosz A. 12·20, Bukowiec W. 12·20, dr. Kaczmarczyk J. 12·20, Kuntze T. 50·, dr. Szurek St. 22·30, Dziurzyński K. 13·, Tabaczkowski E. 32·30, Dąbrowski J. 22·30, Chwirut I. 70·50, Jastrzębski K. 22·30.

Na Dom Księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Oprzędkiewicz W. 8·, dr. Grabowski I. 7·80, Chłopecki R. 8·, Zaremba M. 10 złotych.

Z Towarzystwa Kapłanów.

We Lwowie dnia 14 czerwca 1929.

X. J. Janusiewicz, sekr. *X. E. Tabaczkowzki*, za prezesa

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 27

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

H E R B A T Ę

cejlońską i chińską

w najprzedniejszych gatunkach

27— **poleca**

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“

Lwów, pl. Trybunalski 1 poleca:

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

(dostosowane do programu urzędowego).

1. Dla młodzieży:

MAŁY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 50 gr.

WIĘKSZY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 1.20 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

X. dr. Z. Bielawski: Nauka religji rzym.-kat. dla niższych oddziałów szkół powsz. Cena 1·60 zł., karton. 2 zł. (Ilustracje nowe). (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/28).

X. dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. (Nowość). Cena 3 zł., karton. 3·50 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929 Nr. II—4015/29).

2. Dla XX. Prefektów:

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. Cena 3.80 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena 6 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy Biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do pierwszej spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. (Nowość!) Cena 12 zł. (Podręcznik szkolny dla nauczyciela, rozp. Min. W. R. i O. P. z duia 12 maja 1929, Nr. II—416/29).

X. dr. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I i II. Cena 2.20 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Zagadnienia wychowawcze. Cena 4.50 zł.

X. Antoni Cząstka: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apost. Cena 3.20 zł. Cz. II. Przykazania i Sakramenta. Cena 4.50 zł.

Zastępstwo kapelana na lipiec i sierpień b. r. do objęcia na cały czas lub częściowo. Msza św. codziennie i nieszpory w niedzielę. Dzień cały wolny. Całe utrzymanie i płaca wedle umowy. Odległość od tramwaju 10 minut. Zgłoszenia w Administracji „Gaz. Kośc.“ 2—3

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —27

STOCZNIA GDAŃSKA — GDAŃSK

dostarcza z warsztatów własnych **bez cła**

dzwony kościelne

a także **osprzęt i kute żelazne wiązania dzwonnic. Przyjmuje do przelewu pęknięte dzwony spiżowe.**

Oferty i kosztorysy na żądanie, bezpłatnie. Między innemi w przygotowaniu zespół cztero dzwonowy o wadze 5.100 kg. dla budującego się kościoła Opatrzności w Warszawie. 4—12



DŁUGOLETNIA PRACOWNIA RZEŹBIARSKO - POZŁOTNICZA

14 firmy

WŁADYSŁAWA MIELNICZKA

przeniosła się

z Tarnopola do Lwowa ul. Bilińskich l. 19.

Wykonuje ołtarze i wszelkie urządzenia kościelne we wszytkich stylach.

Wykonanie terminowe. Spłaty na dogodnych warunkach.

Nowość! Na czasie! Nowość!

PAMIĄTKA NADZWYCZAJNEGO JUBILEUSZU

książeczka do nabożeństwa na czas jubileuszu.

Podobnie jak w r. 1926, wydało także w tym roku Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie, książeczkę pamiątkową jubileuszową. Zawiera ona krótki żywot Ojca św., pouczenia o warunkach dostąpienia odpustu, modlitwy do spowiedzi i Komunji świętej, mszalne, litanje, kilka pieśni i modlitw.

Cena 50 groszy, za 50 egzemplarzy 20 zł. Stron 128.

Do nabycia w Tow. „Bibljoteka Religijna“, pl. Trybunalski 1 i ul. Ormiańska 13.

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie; świece kościelne, konfesjonały wiklinowe, cingula, druki parafjalne, przybory szkolne i kancelaryjne, naczynia kuchenne aluminiowe, emaljowane i kamienne, porcelana i szkło stołowe wszelkiego rodzaju, herbatę, mydła i t. p. poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

27— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.